Tadeusz PRZECISZEWSKI

CHRZEŚCIJAŃSKIE FORMACJE POLITYCZNE POLSKI PRZED PRZEŁOMEM
Spojrzenie świadka i współuczestnika

> *Nie opowiadam się za zbyt rygorystyczną i nierealną koncepcją zjednoczeniową – w postaci jednej partii chrześcijańskiej. [...] Opowiadam się za istnieniem dwu ugrupowań tego typu.*

WSTĘP: PUNKT WIDZENIA AUTORA

Stan rozproszkowania chrześcijańskich formacji politycznych i dezinformacja na temat ich rzeczywistych losów – historycznych i aktualnych – osiągnęły tak wysoce niepokojący poziom, iż syntetyczne spojrzenie na tę ważną dziedzinę naszego życia publicznego należy uznać za wskazane. Tym bardziej iż ostatnia obszerna synteza o Paxie i Znaku z 1978 roku z tego zakresu, pióra Andrzeja Micewskiego, musi być z wielu względów uznana za niezadowalającą i nawet częściowo mylącą[1].

Była ona niezadowalająca, gdyż ograniczyła się, poza drobnymi wzmiankami, do dwu swoistych substytutów właściwych historycznych formacji politycznych: 1. Paxu – jako substytutu stronnictw katolicko-narodowych, oraz 2. Znaku – jako namiastka: a) stronnictw chrześcijańsko-demokratycznych i b) organizacji kościelno-katolickich.

Była ona częściowo myląca, gdyż napisał ją nie obiektywny historyk, lecz współuczestnik obydwu powyższych formacji w latach 1945-1978, usiłujący przemilczeć swoją kierowniczą rolę w rozbudowie pierwszej z nich, tj. Paxu, będącego w istocie organizacją na usługach władzy komunistycznej w szczytowym okresie stalinizmu z lat 1948-1956.

Dlatego od razu na wstępie autor obecnego wprowadzenia do podobnej syntezy z 1992 r. – nie będący również obiektywnym historykiem, ale za to współuczestnikiem tych, nieobecnych do 1989 r., autentycznych formacji – pragnie wskazać na własne z nimi powiązania.

Należąc do rocznika 1922, działalność społeczną rozpocząłem w 1938 r. w wieku lat 16, na niwie organizacji kościelno-katolickich, reprezentowanych przez Szkolną Sodalicję Mariańską (w I Miejskim Gimnazjum i Liceum im. gen. J. Sowińskiego w Warszawie na Woli). W nurcie tym byłem coraz bardziej aktywny, przechodząc w czasie okupacji do tajnej So-

---

[1] A. Micewski, *Współrządzić czy nie kłamać? Pax i Znak w Polsce 1945-1976*, Paryż 1978, Wydawnictwo Libella, ss. 269.

dalicji Akademickiej i uczestnicząc w pierwszych latach powojennych w składzie kierownictwa Ogólnopolskiego Sekretariatu Sodalicji Akademickich, działającego do lat 1948-1949. Wówczas działalność ta musiała być zawieszona, a kierowniczy aktyw ruchu został skazany na kilkuletnie więzienie (z generalnym moderatorem, znanym jezuitą, o. Tomaszem Rostworowskim, oraz świeckim działaczem, późniejszym senatorem RP, związanym z ruchem „Solidarności" - doktorem Adamem Stanowskim, na czele).

W lutym 1940 r. podjęliśmy w ramach licealnej organizacji sodalicyjnej decyzję o wejściu do konspiracji antyniemieckiej. Wyraziło się to w formie akcesu do przedwojennego, głównego ugrupowania katolicko-narodowego, Stronnictwa Narodowego, ze szczególnym uwzględnieniem jego formacji zbrojnej w postaci Narodowej Organizacji Wojskowej (która w 1942 r. scaliła się z ZWZ we właściwą Armię Krajową). Była to więc, można rzec, autentyczna reprezentacja ugrupowań katolicko-narodowych. W jej ramach, podobnie jak na terenie kościelno-katolickim, dopracowaliśmy się szybko własnego ośrodka organizacyjno-ideowego. Już w połowie 1942 r. utworzyliśmy konspiracyjny miesięcznik „Młoda Polska" oraz Koło, a później Dział Młodzieży, Okręgu Stołecznego. Założycielami miesięcznika, poza autorem, byli: Janusz Gorczykowski, pierwszy redaktor naczelny (zginął w Powstaniu), Andrzej Kozanecki (późniejszy współwięzień w Polsce Ludowej) i Zbigniew Zaborski (późniejszy działacz Stronnictwa Pracy). W Dziale Młodzieży, którego kierownikiem został autor niniejszego artykułu, sekcją szkolną kierował Jerzy Dawidowski (zamordowany przez gestapo), harcerską – Włodek Senko (zginął w Powstaniu) oraz akademicką – Wiesław Chrzanowski (obecny marszałek Sejmu). W 1943 r. Gorczykowski i autor – weszli w skład tzw. Centralnego Kierownictwa Młodzieży przy ZG SN i Komendzie Głównej NOW w skali ogólnokrajowej.

Dwa najważniejsze tematy naszej pracy ideowej w okresie okupacji to pogłębianie katolicko-narodowej formacji wychowawczej oraz walka o powrót Polski na Ziemie Północne i Zachodnie, zwane po wojnie Ziemiami Odzyskanymi.

W pierwszych latach powojennych większość kolegów z naszych wojennych środowisk, którzy przeżyli okupację i Powstanie Warszawskie, odnalazła się w ramach głównego reprezentanta ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce – Stronnictwa Pracy; po zawieszeniu zaś jego działalności, latem 1946 r., miejscem naszego spotkania i aktywności stał się „Tygodnik Warszawski", pismo Kurii Metropolitalnej w Warszawie. W jego „dorosłej" redakcji przewagę uzyskali działacze zawieszonego Stronnictwa Pracy, z ks. prałatem Z. Kaczyńskim. red. J. Braunem, ostatnim Delegatem Rządu Londyńskiego na Kraj, oraz doc. K. Studentowiczem, znanym ekonomistą, na czele. Nasze grono zorganizowało dodatek młodzieżowy do pisma pod nazwą „Kolumna Młodych", którego założycielami byli – poza niżej podpisanym: W. Chrzanowski, A. Kozanecki i Z. Zaborski.

W okresie dwuletniego istnienia „Kolumny Młodych", tj. do aresztowania trzech pierwszych z powyższej czwórki w listopadzie 1948 r., staraliśmy się wyrażać w sposób możliwie najbardziej pogłębiony postawę ówczesnej młodzieży. Poza nurtem katolickowychowawczym, jednym z najważniejszych kierunków naszej publicystyki było poszukiwanie nowej wersji chrześcijańsko-społecznego programu gospodarczego w powojennych warunkach ustrojowych. Za jedno z ważnych zadań uważaliśmy znalezienie trzeciej drogi – między kapitalizmem i socjalizmem – w formie chrześcijańskiej idei spółdzielczej i wielosektorowości systemów własności.

Środowiska nasze – katolickie, narodowe i chrześcijańsko-demokratyczne – musiały w latach 1948-1949 zawiesić swą działalność w skali masowej, podczas gdy ich kierownicze ekipy, do których należeli prawie wszyscy wyżej wymienieni, zostały aresztowane i sparaliżowane wieloletnimi wyrokami. Bramy więzienne zaczęły otwierać się przed nami dopiero w latach 1953-1954, a więc po szczycie epoki stalinizmu, a do działalności społecznej różnego typu zaczęliśmy wracać po przełomie w październiku 1956 r.

ZJEDNOCZENIE CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWE I INNE FORMACJE NARODOWO-CHRZEŚCIJAŃSKIE

Powstanie tego nurtu wiąże się bezpośrednio z osobą profesora Wiesława Chrzanowskiego. Zaraz po wojnie został on asystentem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, jednak aresztowanie jesienią 1948 r. przerwało mu na długie lata zaawansowaną rozprawę doktorską. Pomimo formalnej rehabilitacji, uzyskanej na rozprawie sądowej odbytej w grudniu 1956 r., ówczesne władze polityczne uważały go stale za groźnego przeciwnika politycznego i nie pozwoliły mu na rozpoczęcie niezależnej kariery adwokackiej (o którą ubiegał się wielokrotnie). Dlatego musiał z konieczności skoncentrować się na praktyce i teorii prawa spółdzielczego, z zakresu którego zdobywał pierwsze stopnie naukowe, pracując w instytucjach spółdzielczości mieszkaniowej. Dopiero znacznie później wrócił do szerszych zagadnień prawa cywilnego, obejmując odpowiednią katedrę na KUL-u.

Na terenie politycznym W. Chrzanowski zaczął organizować po październiku 1956 r. konspiracyjne grupy młodzieży narodowej, wznawiające tradycje naszej okupacyjnej „Młodej Polski". Ze względu na to, że jednocześnie stał się jednym z doradców ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, ominęły go późniejsze aresztowania i internowania, których ofiarami padali jego młodzi wychowankowie. W końcu lat siedemdziesiątych związał się z ruchem „Solidarności", przyczyniając się, wspólnie z mec. W. Siłą-Nowickim i J. Olszewskim, do opracowania jego podstaw prawno-statutowych.

W okresie „okrągłego stołu" i początków przeobrażeń ustrojowych w roku 1989 dyskutowałem wielokrotnie z W. Chrzanowskim nad założeniami

formacji politycznej, którą on miał zamiar powołać. Ze swej strony, za pozytywne uznawałem dążenie do rewizji szeregu elementów programu historycznego Stronnictwa Narodowego, z którym byliśmy związani w okresie okupacji. Dotyczyło to krytyki elementów antysemityzmu oraz nie zawsze pełnego nastawienia demokratycznego. Do strony negatywnej, w moim przekonaniu, należało zbyt konserwatywno-prawicowe nastawienie, które W. Chrzanowski uzasadniał taką właśnie postawą młodzieży uznającej jego autorytet polityczny.

Poza – jeśli tak można powiedzieć – przeważającą frakcją katolicko-narodową, znalazły się w tej formacji dwie inne frakcje: chrześcijańsko-demokratyczna i niepodległościowo-piłsudczykowska.

Uznając rangę Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego jako głównego i istotnego elementu tradycji katolicko-narodowej w Polsce, do pewnej słabości tej formacji zaliczyłbym brak zrównoważonego stanowiska wobec dwu najważniejszych sąsiadów Polski. ZChN nie neguje potrzeby pojednania z Niemcami, nie dostrzega jednak dostatecznych przesłanek do zajęcia równie wyważonego stanowiska wobec nowej Rosji. Na postawie tej formacji wobec głównego wschodniego sąsiada ciążą zbytnio uczuciowe resentymenty okresu stalinowskiego i neostalinowskiego. Resentymenty podobnego typu, odczuwane długo przez kręgi piłsudczykowskie wobec carskiej Rosji, zbyt wiele nas kosztowały, aby za uzasadnione można było uznać ich kontynuowanie.

Jeśli chodzi o inne formacje narodowe deklarujące się jako mniej lub bardziej katolickie i chrześcijańskie, to powstało ich niepokojąco dużo, przy niewielkim znaczeniu każdej z nich indywidualnie.

Za najpoważniejszą z nich uznać można Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, któremu przewodzi Jan Zamoyski, były ordynat i ostatnio senator RP. Waga tej formacji wynika z poparcia SND przez oficjalne, emigracyjne Stronnictwo Narodowe, z siedzibą w Londynie (którego jednym z czołowych działaczy jest nasz kolega okupacyjny, Leszek Jasieńczyk-Krajewski, publicysta „Myśli Polskiej"). Zajmuje ona dość umiarkowane stanowisko w wielu sprawach, ale niestety, nie jest wolna od pewnych istotnych skrajności. Najważniejsza z nich łączy się z nadmiernie konserwatywno-prawicowym stanowiskiem w dziedzinie społeczno-ekonomicznej, odznaczającym się nieufnością nawet do społecznej nauki Kościoła, jako zbyt „lewicowej". Poza tym do składu krajowych władz tego Stronnictwa nie zaproszono wielu żyjących jeszcze seniorów ruchu narodowego, kombatantów i byłych więźniów politycznych, opierając się raczej na młodych ludziach, byłych członkach Paxu (którzy nie zgodzili się z aktualną opcją chrześcijańsko-demokratyczną władz tej organizacji).

Na trzecim miejscu, wśród kontynuatorów dawnego nurtu narodowego, wymienić należy tzw. Stronnictwo Narodowe, którego najwybitniej-

szym przywódcą jest prof. Maciej Giertych, pracownik naukowy Instytutu Dendrologii w Kórniku. Najmocniejszą i jednocześnie najsłabszą stroną tej jak gdyby najbardziej dosłownej kontynuacji przedwojennego SN – jest sam ów przywódca. Pozycję swoją zawdzięcza on między innymi niekwestionowanemu autorytetowi ojca, J. Giertycha, zasłużonego działacza narodowego, przebywającego od wojny na emigracji. Najsłabsza strona SN wyraziła się w postaci prymitywnego sposobu prowadzenia kampanii wyborczej w październiku 1991 r. przez M. Giertycha, związanej z dość niewybrednym antysemityzmem.

Z innych grup narodowych lub raczej pseudonarodowych żadna nie zasługuje na poważniejszą wzmiankę. Jedna z nich wsławiła się w latach stanu wojennego próbami podjęcia współpracy z ówczesnymi władzami politycznymi, a inna, tzw. Polskie Stronnictwo Narodowe, z B. Tejkowskim na czele, odznacza się skrajną propagandą i akcjami politycznymi, których ciasny nacjonalizm i antysemityzm wielokrotnie przewyższa grupę M. Giertycha.

Aby nie kończyć tego paragrafu tym niewesołym akcentem, konieczne jest wymienienie nazwisk kilku najbardziej zasłużonych seniorów ruchu narodowego w kraju, którzy przeszli przez wieloletnie więzienia. Do nich powinni zwracać się o informacje zawodowi historycy, a o rady – aktualni politycy tego nurtu. Na pierwszym miejscu należy wymienić ks. profesora Jana Stępnia, byłego rektora ATK, kierownika Centralnego Wydziału Propagandy ZG SN w okresie konspiracji w latach 1939-1944. Na drugim miejscu Tadeusza Macińskiego-Prusa, prezesa Okręgu Stołecznego SN-NOW w czasie okupacji i z tego powodu skazanego w PRL na karę śmierci. Na trzecim – mec. J. Nikischa, ostatniego prezesa organizacji „Ojczyzna", będącej formą działania okupacyjnego SN w Wielkopolsce i wśród Wielkopolan wysiedlonych do tzw. Generalnej Gubernii. Na czwartym – mec. Leona Mireckiego zasłużonego działacza, współpracującego aktywnie ze swoim bratem, księdzem, czynnym przez cały okres powojenny na terenie byłego ZSRR. Na piątym – mec. Napoleona Siemaszkę, aktywnego współtwórcę Instytutu R. Dmowskiego w Warszawie.

Poza powyższymi pięcioma seniorami o najbardziej znanych nazwiskach, stosunkowo duża grupa pozostałych seniorów stanowi największe środowisko autentycznych narodowców, skupionych w kombatanckim pionie NOW (Narodowej Organizacji Wojskowej) – AK w ramach Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Należy tylko wyrazić ubolewanie, że aktualni narodowcy różnej maści tak mało korzystają z doświadczenia i możliwości uzyskania konsultacji politycznych w środowisku wysoce zasłużonych dla kraju seniorów.

CHRZEŚCIJAŃSKIE FRAKCJE UNII DEMOKRATYCZNEJ, POROZUMIENIA CENTRUM I RUCHU LUDOWEGO

Geneza frakcji chrześcijańskiej Unii Demokratycznej wiąże się ze środowiskiem „Tygodnika Powszechnego" i miesięcznika „Znak" w Krakowie – jeszcze z okresu typowo stalinowskiego przed październikiem 1956 r., oraz z tzw. KIK-ami, czyli Klubami Inteligencji Katolickiej, jak też zespołem miesięcznika, „Więź" – po tym terminie.

Pisanie o tych środowiskach jest jeszcze trudniejsze niż o formacjach narodowych, gdyż te ostatnie posługiwały się terminologią i frazeologią katolicką i chrześcijańską dopiero na drugim planie swojej ideologii, podczas gdy dla protoplastów obecnej frakcji chrześcijańskiej UD wydawała się ona być sprawą pierwszoplanową.

Najogólniejszy obraz postawy tej frakcji można zarysować poprzez nieco uproszczoną formułę, iż to, co było siłą formacji narodowych, stało się słabością frakcji UD – i odwrotnie.

Podczas gdy wszystkie autentyczne formacje narodowe były z całą brutalnością prześladowane przez władców nowo powstałej PRL, a ich przywódcy skazani na wieloletnie wyroki, to środowisko „Tygodnika" w Krakowie reprezentowało swoistą oficjalną opozycję „Jego Królewskiej Mości". Wyraziło się to już bardzo wcześnie, gdyż na początku 1947 r., w słynnym artykule prof. Stanisława Stommy pt. *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*[2]. Grupa krakowska wypowiedziała się w nim za minimalizmem społecznym, zapewniając sobie neutralność władz aż do śmierci Stalina w marcu 1953 r. Dopiero wówczas zdecydowała się na pewien bierny opór, w postaci odmowy opublikowania artykułu pochwalnego na temat tyrana. Prześladowanie, jakie ją spotkało, nie było dlatego nazbyt drastyczne, gdyż polegało na przejęciu „Tygodnika" przez ekipę Paxu.

W tym samym czasie zaktywizowała się grupa młodzieżowa w samym Paxie, z Tadeuszem Mazowieckim i Januszem Zabłockim na czele, która zaczęła stopniowo demonstrować swoje opozycyjne stanowisko wobec prowadzonej w nim polityki przez Bolesława Piaseckiego. Ten ostatni znalazł się w 1955 r. na indeksie Watykanu, z powodu wydania w końcu r. 1954 książki pt. *Zagadnienia istotne*, w której wystąpiły pewne elementy ideologiczne sprzeczne z oficjalnym stanowiskiem Kościoła. Na tym tle opozycja młodzieżowa przekształciła się w wyraźniejszą, tzw. Frondę, której przywódcy zostali w czerwcu tegoż roku pozbawieni wszelkich funkcji, a więc i możliwości zarobkowania w Paxie. Ponieważ jednak był to już rok 1955, a nie 1953, bardziej liberalna część ekipy politycznej PZPR udzieliła tej drugiej grupie opozycjonistów bezpośredniej pomocy, pomagając jej przywód-

[2] S. Stomma, *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*, „Znak" 1947, nr 3.

com w uzyskaniu etatowych stanowisk w Centrali wówczas utworzonego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia".

Nic też dziwnego, że w okresie przełomu październikowego 1956 r. obie powyższe grupy – krakowska „Tygodnika Powszechnego" i Frondy Paxowskiej – zaczęły działać wspólnie. Uzyskały one od nowej ekipy partyjnej zezwolenie na wznowienie lub uruchomienie swych organów, założenie organizacji OKPIK (Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej), przekształconej później w sieć KIK-ów lokalnych – oraz utworzenie własnej bazy gospodarczej pod nazwą CWU (Centrala Wytwórczo-Usługowa) „Libella".

Podstawą działania byłej Frondy stał się miesięcznik „Więź", jego Zespół Redakcyjny oraz przedsiębiorstwo „Libella". Początki działania Zespołu były w pełni demokratyczne. W pierwszej, dwuletniej kadencji jego sześcioosobowego Zarządu, Fronda była reprezentowana przez T. Mazowieckiego, J. Zabłockiego i A. Krasińskiego i stanowiła połowę jego składu; do uczestniczenia w jego drugiej połowie zaproszono trzech przedstawicieli autentycznych, prześladowanych dotychczas, katolickich środowisk młodzieży: J. Eskę, niegdyś prezesa Akademickiej Sodalicji Męskiej w Warszawie, A. Stanowskiego, członka Ogólnopolskiego Sekretariatu Sodalicji Akademickich, więzionego z tego powodu, oraz piszącego te słowa.

Niedługo trwała ta harmonia, gdyż stopniowo pogłębiał się wewnętrzny spór, a później wręcz rozłam, tak w Zespole „Więzi", jak i w warszawskim KIK-u. Niezależnie od ambicji personalnych i błędów popełnionych po obu stronach linia podziału ideologicznego zaczęła coraz wyraźniej przebiegać wokół roli pierwiastków kosmopolitycznych i narodowych – w ogólnym stanowisku katolicko-społecznym. Grupa krakowska i frakcja T. Mazowieckiego w Zespole „Więzi" opowiedziała się za przewagą pierwiastka kosmopolitycznego, podczas gdy frakcja K. Łubieńskiego w warszawskim KIK-u i J. Zabłockiego w Zespole „Więzi" – za przewagą pierwiastka narodowego.

Niezależnie od tego podziału, wspólnym dorobkiem Zespołu „Więzi" było sięgnięcie do postępowego społecznie dorobku katolicyzmu francuskiego. Głównym wyrazem inspiracji tego ostatniego była koncepcja personalizmu wspólnotowego E. Mouniera, reprezentowanego przez zespół redakcyjny paryskiego periodyku „Esprit".

Podczas gdy definitywne rozłamy w warszawskim KIK-u i „Więzi" nastąpiły ostatecznie w 1976 r., dalsze dzieje środowiska krakowskiego i grupy T. Mazowieckiego w Warszawie polegały na ścisłym związaniu się z KOR-em i ruchem „Solidarności", w ramach którego te środowiska wysunęły się na czoło jego kręgów intelektualnych. Zaowocowało to objęciem steru, pierwszej po wyborach w czerwcu 1989 r., ekipy rządowej przez T. Mazowieckiego, a następnie – sukcesem wyborczym jego partii, Unii Demokratycznej, w październiku 1991 roku.

Oceniając ten sukces, można dopowiedzieć, iż UD zawdzięczała go w znacznej mierze pomocy (w tym materialnej) pochodzącej z wysoko rozwiniętych krajów zachodnich. Było to uwarunkowane stałym pogłębianiem się w tym nurcie postawy kosmopolitycznej oraz przyjmowaniem filozofii politycznej amerykańskich liberałów, przeciwnej zbytniej roli pierwiastków religijno-wyznaniowych w życiu gospodarczym i politycznym. O ile powyższa postawa cechuje tradycyjną frakcję chrześcijańską w UD, z T. Mazowieckim na czele, to bardziej zróżnicowanymi poglądami odznaczają się dwie pozostałe frakcje i jednocześnie skrzydła tej partii: a) prawicowe, wywodzące się z katolicko-narodowej tradycji młodzieży, skupionej niegdyś wokół W. Chrzanowskiego; b) lewicowe, reprezentowane przez wczesnych dysydentów z byłej PZPR. W świetle tego silnego zróżnicowania wewnętrznego, UD stanowi formację polityczną dość nietypową, trudną do jednoznacznego zakwalifikowania ideologicznego.

Dzieje kolejnej frakcji chrześcijańskiej – w ramach partii Porozumienie Centrum – są bardziej ubogie i w zasadzie nie sięgają wcześniej, niż tradycje pewnej części działaczy NSZZ „Solidarność". W sposób najbardziej pozytywny znalazł się w gronie jej przywódców Przemysław Hniedziewicz, drugi poza R. Reiffem secesjonista z Paxu, w związku z odmówieniem poparcia dla stanu wojennego. W sposób mniej pozytywny znalazło się w tej frakcji kilku działaczy odbudowanego w 1989 r. Stronnictwa Pracy, które stało się przedmiotem manipulacji rozłamowych ze strony pewnych osób z kierownictwa PC począwszy od 1990 r. Największe nadzieje budzi oczywiście osoba nieformalnego przywódcy frakcji chrześcijańskiej PC, obecnego premiera mec. J. Olszewskiego, którego pozycja tutaj została skomplikowana w swej dalszej ewolucji – z uwagi na pełnienie ważnych funkcji państwowych w trudnym okresie Polski.

Jeśli chodzi o frakcję chrześcijańską w ruchu ludowym, to ma ona swoje długie już tradycje, sięgające dawnego Stronnictwa „Piast" i jego niekwestionowanego przywódcy – W. Witosa. W okresie przedwyborczym pewne nadzieje budziła grupa Romana Bartoszcze w dawnym PSL-ZSL, która jednak rozpłynęła się później w ramach PC. Szereg działaczy ludowych Porozumienia Ludowego i Solidarności Rolników Indywidualnych brało udział w spotkaniach środowisk chrześcijańsko-ludowych, organizowanych przez proboszcza parafii w Wilanowie, na terenie Warszawy. O ile powyższe spotkania, wspólne przez pewien czas z ZChN i Chrześcijańską Demokracją, można uznać za zjawisko pozytywne, to mniej przekonujące były chwyty propagandy przedwyborczej niektórych działaczy, chcących uchodzić za przynależnych do frakcji chrześcijańskiej Porozumienia Ludowego i Solidarności RI. Ukazywały one tych działaczy jako aktywnych w czasie stanu wojennego głównie na terenie kościołów i parafii, co nie zaowocowało jednak ich bliższym zaangażowaniem w ten nurt po roku 1989.

STRONNICTWO PRACY I POZOSTAŁE UGRUPOWANIA CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNE

Stronnictwo Pracy powstało w 1937 r. w wyniku połączenia trzech formacji: a) dwu partii politycznych: Narodowej Partii Robotniczej oraz Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji; b) formacji kombatanckiej z okresu I wojny – w formie Związku Hallerczyków. Do grona współzałożycieli SP i czołowych przywódców należeli tacy wybitni politycy, jak W. Korfanty, K. Popiel, J. Paderewski, gen. W. Sikorski i gen. J. Haller. W czasie II wojny było ono jedną z głównych podstaw politycznych Rządu Emigracyjnego gen. W. Sikorskiego i jego Delegatury w okupowanym kraju. Po zakończeniu wojny z grupy tzw. wielkiej czwórki londyńskich stronnictw politycznych, obejmujących poza tym Stronnictwo Narodowe i Polską Partię Socjalistyczną, wrócili do kraju S. Mikołajczyk, prezes SL (i później PSL), oraz K. Popiel, prezes SP. Wznowiona przez niego działalność SP w kraju nie trwała długo, gdyż kierownictwo Stronnictwa zostało zmuszone, przez nieuczciwe praktyki ówczesnych władz politycznych, do zawieszenia swej oficjalnej działalności już latem 1946 r. Ostatnim bastionem tej działalności na ograniczonym odcinku wychowawczo-publicystycznym stał się wymieniony na wstępie „Tygodnik Warszawski", zamknięty przez władze we wrześniu 1948 r.

W okresie bezpośrednio przed i zaraz po październiku 1956 r. rozmowy – w sprawie nie tylko formalnej rehabilitacji środowiska, lecz także umożliwienia mu powrotu do normalnej działalności – podjął z władzami zaraz po wyjściu z więzienia doc. K. Studentowicz, jeden z członków kierownictwa „Tygodnika". Według wstępnych propozycji, miało nastąpić odbudowanie Stronnictwa Pracy oraz przyznanie mu około 30 miejsc w Sejmie. Rozmowy te, niestety, zakończyły się tylko na formalnej rehabilitacji środowiska, podczas gdy odpowiednie narzędzia działania społeczno-politycznego władze wolały przyznać grupie Znak z J. Zawieyskim na czele. Jak twierdzili wówczas wtajemniczeni w powyższe rozmowy, grupa J. Zawieyskiego zgodziła się pełnić funkcje oficjalnej opozycji w Sejmie za niższą cenę około 10 mandatów, nie licząc się w najmniejszym stopniu ani z historycznymi tytułami Stronnictwa Pracy do reprezentowania narodu, ani z faktem przejścia wieloletniego więzienia przez większość jego aktywu kierowniczego (np. uwięzienie ks. prałata Z. Kaczyńskiego skończyło się nawet zgonem).

W tej sytuacji większości aktywu kierowniczego SP i „Tygodnika Warszawskiego" nie pozostało nic innego, jak włączenie się na margines odbudowanego przez ruch Znak środowiska klubowo-katolickiego. Wielu starszych działaczy stało się członkami KIK-u w Warszawie i w innych ośrodkach, a kilku młodszych weszło – jak autor tego artykułu – także do zespołu miesięcznika „Więź"[3].

Po sygnalizowanym wyżej rozłamie w 1976 r. część z nas przeszła do tzw. Polskiego Klubu Inteligencji Katolickiej (PKIK), utworzonego przez K. Łubieńskiego, oraz tzw. Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODiSS), kierowanego przez J. Zabłockiego.

Stało się to jednym z wstępnych kroków, zmierzających do odbudowy samego Stronnictwa Pracy, w czym grupa J. Zabłockiego pomogła organizacyjnie w lutym 1989 r. kilku seniorom tegoż ruchu, z mec. W. Siłą-Nowickim na czele. Ten ostatni został prezesem Tymczasowego Zarządu Głównego, podczas gdy na wiceprezesów i pozostałych członków jego Prezydium powołano J. Zabłockiego i innych kierowniczych działaczy ODiSS. Nazwę Stronnictwa zmieniono jednocześnie z dawnego Stronnictwa Pracy na Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy. W wyborach w trakcie III (od 1937 r.) Kongresu w 1990 r. przegrała frakcja ODiSS, przy utrzymaniu przez mec. W. Siłę-Nowickiego funkcji prezesa ZG oraz wejściu do ZG i Rady Naczelnej wielu dawnych seniorów ruchu (w tym autora na stanowisko wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej i przewodniczącego Rady Programowej).

Powyższe zarysowanie się ponownych możliwości rozwojowych ChDSP było jednak dość krótkotrwałe, gdyż zaczęły się w nim niebawem rozłamy i próby przechwycenia części działaczy przez inne ugrupowania. Rozłamu dokonała, czująca się pokrzywdzoną na Kongresie i niedocenioną po jego zakończeniu, grupa ODiSS, która z części byłych członków ChDSP utworzyła własne ugrupowanie pod nazwą Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo „Zjednoczenie". Przechwytywaniem pozostałych działaczy zajęło się z kolei organizujące się dopiero Porozumienie Centrum (w miejsce proponowanego początkowo tylko sojuszu koalicyjnego).

Osłabione organizacyjnie Stronnictwo nie mogło się poszczycić zbyt wielkimi sukcesami w polityce bieżącej, łącznie z bardzo niepomyślnym wynikiem wyborów parlamentarnych na jesieni 1991 r. (jeden poseł z okręgu bydgoskiego, S. Pastuszewski, oraz drugi sporny, dr A. Owsiński, o którego toczy się jeszcze postępowanie prawne).

Jaśniejszą stronę działalności ChDSP reprezentują, jak się wydaje, prowadzone pod przewodnictwem autora prace programowe, w ramach których zostało opracowanych już kilka wersji programu społeczno-gospodarczego – w postaci koncepcji społecznej gospodarki rynkowej[4], oraz projekt całościowego, nowego programu Stronnictwa[5]. Głównym kierunkiem tych prac

[3] *Likwidacja „Tygodnika Warszawskiego". Wywiad red. A. Wernica z A. Kozaneckim i T. Przeciszewskim*, „Ład" 1988, nr 38, s. 1, 7 i 14.

[4] Ostatnia z tych wersji przybrała w końcu 1991 r. postać broszury: *Społeczna gospodarka rynkowa. Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy*, Rada Programowa, Warszawa 1991, ss. 78.

[5] *Program Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy. Projekt przedstawiony pod obrady IV Kongresu*, Rada Programowa ChDSP, Warszawa, luty 1992 r., ss. 57, kserokopia.

programowych był powrót do naczelnych założeń programu z 1945 r., który reprezentował rzeczywiste stanowisko Stronnictwa Pracy, jako obozu politycznego ludzi pracy.

W lutym 1992 r. odbył się IV Kongres ChDSP o wynikach jeszcze nie w pełni wykrystalizowanych. Aspektem definitywnym było ustąpienie mec. W. Siły-Nowickiego ze stanowiska prezesa ZG – na rzecz przedstawiciela młodego pokolenia – T. Jackowskiego.

Jeśli chodzi o pozostałe ugrupowania chrześcijańsko-demokratyczne, to część z nich wchodzi do Klubu Poselskiego o tej właśnie nazwie, a część tworzy drugi Klub Poselski Partii Chrześcijańskich Demokratów oraz tzw. Kongres Chrześcijańsko-Demokratyczny.

Do Poselskiego Klubu ChD, a przedtem Koalicji Wyborczej o tej samej nazwie, wchodzą (poza ChDSP) dwa ugrupowania: Polskie Forum ChD oraz Chrześcijańska Partia Pracy.

Polskie Forum ChD wyłoniło się z frakcji chrześcijańsko-demokratycznej Stowarzyszenia Pax. Przewodniczącym tego ugrupowania jest jeden z młodszych działaczy Paxu, nie obciążony jego historią z okresu stalinowskiego do 1956 r. (Maciej Wrzeszcz, pełniący także funkcję przewodniczącego Stowarzyszenia). Forum określa się jako centro-prawica i stara się – od strony pozytywnej – koncentrować na tematyce rodzinnej (czemu dało również wyraz w kampanii wyborczej w 1991 r.). W sejmowym Klubie ChD ma dwóch posłów.

Chrześcijańska Partia Pracy powstała na gruncie integracji sfer rzemieślniczych o nastawieniu chrześcijańskim, których część należała poprzednio do Stronnictwa Demokratycznego. Przewodniczy jej Józef Hermanowicz, jednocześnie przewodniczący Klubu Sejmowego ChD (w skład którego wchodzą dwaj posłowie z ramienia ChPP).

Klub Poselski Partii Chrześcijańskich Demokratów składa się z czterech posłów, wszyscy z ramienia PChD. Liderem Klubu i samej PChD jest P. Łączkowski. Ugrupowanie to wywodzi się z kręgu wielkopolskich i śląskich chrześcijańskich demokratów, ludzi w średnim wieku, nie mających żadnych związków historycznych z tradycjami SP czy dawnej chrześcijańskiej demokracji w Polsce. W swym programie kładą oni nacisk na stanowisko centro-prawicowe i problematykę regionalną.

Z kolei w skład pozaparlamentarnego w zasadzie zgrupowania pod nazwą Kongres ChD wchodzi (poza PChD) szereg mniejszych ugrupowań, jak np:

1. Stronnictwo Chrześcijańskich Demokratów z Lublina, z przewodniczącym Ł. Czumą.

2. Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo „Zjednoczenie" J. Zabłockiego.

3. Polski Związek Katolicko-Społeczny, założony w 1981 r. przez J. Zabłockiego, któremu obecnie przewodniczy W. Gwiżdż.

KONKLUZJE: JEDNO CZY DWA STRONNICTWA CHRZEŚCIJAŃSKO-DEMOKRATYCZNE?

Jak widać z powyższej syntetycznej informacji, sytuacja w ugrupowaniach chrześcijańskich w Polsce w roku 1992 nie jest prosta. O ile przy tym wśród ugrupowań chrześcijańsko-narodowych występuje pewne ogniwo czołowe i dość autentyczne, w postaci ZChN, to w grupie bardziej typowych formacji chrześcijańsko-demokratycznych, których autentycznym i zasłużonym przedstawicielem było niegdyś Stronnictwo Pracy, sytuacja jest bardziej niepokojąca. Nie biorąc pod uwagę wcześniej powstałych i dobrze służących Kościołowi i Polsce stronnictw, takich jak kontynuacje dawnego SN i SP, różne ambitne, ale bez głębszych podstaw programowych, grupy działaczy, na ogół młodszego i średniego pokolenia, tworzą beztrosko nowe ugrupowania – co prowadzi do utraty autorytetu przez nie wszystkie.

Uznając konieczność daleko idącego krytycyzmu wobec większości z tych grupowań, z których część dotychczas nie rozliczyła się ze swej roli w okresie PRL-u – nie opowiadam się za zbyt rygorystyczną i nierealną koncepcją zjednoczeniową – w postaci jednej partii chrześcijańskiej, widząc też możliwość istnienia uczciwych frakcji chrześcijańskich w innych ugrupowaniach, pluralistycznych światopoglądowo.

Uszczegółowiając, opowiadam się za istnieniem d w u   u g r u p o w a ń tego typu. Jest to rozwiązanie analogiczne do sytuacji istniejącej w byłej RFN, gdzie powstały dwie partie: CDU – Unia ChD i CSU – Unia Chrześcijańsko-Społeczna, oraz w Polsce międzywojennej i w okresie II wojny – w postaci SN i SP.

Pierwszą z tych formacji, której naturalnym środkiem integracyjnym może być ZChN, podobnie jak w przypadku Wyborczej Akcji Katolickiej w okresie wyborów 1991 r., można uznać już za dość bliską pożądanego profilu. Może to być stronnictwo umiarkowanie prawicowe i centro-prawicowe, reprezentujące w kraju interesy głównie powstającej polskiej klasy średniej i szukające na zewnątrz możliwie jak najlepszych dróg współpracy.

Dużo gorzej przedstawia się sprawa z drugą z wchodzących w grę formacji, dla której podstawą integracyjną powinny być tradycje SP i jego zasady programowe z 1945 r. Autor widzi dwie główne tezy programowe, na których powinna opierać się ta druga, szersza formacja ChD.

Pierwsza i wewnątrzkrajowa teza programowa łączy się z poziomem rozwoju Polski. Jeśli uznajemy za dopuszczalne – dla pierwszej formacji typu ZChN – oglądanie się głównie na perspektywę krajów rozwiniętych, w których dominuje klasa średnia, to tym bardziej niezbędna jest ochrona interesów i mobilizowanie energii większości społeczeństwa w aktualnych warunkach kraju nierozwiniętego i postsocjalistycznego. Musi to być dlatego formacja centrowo-pracownicza, w znaczeniu pracowników najemnych. Ta ostatnia cecha wynika z istniejącej struktury osób czynnych zawodowo w

Polsce, zatrudnionych lub bezrobotnych, zwolnionych z przedsiębiorstw sektora publicznego. Aspekt centrowy z kolei, zgodnie z naczelnymi przesłankami społecznej nauki Kościoła, łączy się z nadrzędnym charakterem wartości wspólnych, ogólnonarodowych i moralnochrześcijańskich, którym – w ramach prawidłowo zorganizowanego arbitrażu społecznego – podporządkowane powinny być interesy przeciwstawnych klas społecznych (właścicieli i pracowników). Szczegółowe założenia tej pierwszej tezy programowej przedstawiają nasze kolejne studia na temat koncepcji społecznej gospodarki rynkowej, wywodzącej się genetycznie z RFN. Druga międzynarodowa teza programowa dotyczy konieczności poszukiwania równowagi w polityce zagranicznej Polski, między wymogami naszego wchodzenia do EWG – i to wchodzenia (według większości opinii) drogą poprzez Niemcy – a naszą polityką wschodnią.

Tu wydawałoby się, iż sprawa powinna być dość prosta, gdyż SN w początkach swego rozwoju, a SP także w okresie międzywojennym i w latach II wojny – wypowiadały się za potrzebą właściwego ułożenia stosunków z Rosją (w przeciwieństwie do polityki zagranicznej piłsudczyków, którzy widzieli wroga Polski w Rosji „każdego koloru").

Pozytywna polityka wschodnia Polski wobec Rosji konieczna jest, mimo wszystkich doznanych przez nas krzywd oraz błędów popełnionych po obydwu stronach – co najmniej z dwu powodów:

1. W bliższej perspektywie czasowej – z uwagi na konieczność odbudowy rynków wschodnich, bez których nie jest możliwa szybka odbudowa całej naszej gospodarki;

2. w dłuższej perspektywie – ze względu na efektywne pełnienie przez Polskę kulturalno-ideowego pomostu między Zachodem i Wschodem, włączając w to kościelną politykę wschodnią Watykanu, reprezentowaną obecnie przez papieża Polaka, Jana Pawła II, zmierzającą do rechrystianizacji krajów byłego ZSRR, ze szczególnym uwzględnieniem Rosji.

Dramatyczny miejscami charakter oceny sytuacji ugrupowań chrześcijańskich we współczesnej Polsce wynika z faktu, iż większość z nich chciałaby uprawiać swoiście „salonową" i „delikatesową" politykę centro-prawicową – obliczoną na wzajemne świadczenia ze strony biznesmenów krajowych i zagranicznych, jak też pomoc z EWG. Natomiast zdecydowanie niewiele ugrupowań – i w ich ramach poszczególnych działaczy – chciałoby się zajmować losami kręgów słabszych ekonomicznie, stanowiących większość polskiego społeczeństwa, jak też odbudowywać i budować trudne więzi gospodarcze i religijno-kulturalne z sąsiadami wschodnimi, a zwłaszcza z Rosją. A tego właśnie drugiego stanowiska, centrowo-pracowniczego i chrześcijańsko-społecznego, wymaga dziś tak dobro Polski, jak Kościoła i całego chrześcijaństwa w Polsce.

Wiosna 1992